

Giewont

23 maja 2008

Tatrzkańscy górale od wieków na językach niosą opowieść o nijakim Giewoncie, który to dawno temu żył jako bohater narodu, jednak dziś znana nam historia, słowem o nim nie wspomina.

A władali wówczas na świecie nie tylko ludzie, nie tylko smoki, ale i też olbrzymy. Było ich co prawda niewiele, jednak budziły wielki strach wśród ludzi. Ich rozmiar i nieopanowana siła skłaniała nawet do osądu jakoby to olbrzymy były złe i okrutne. Ale nie znali całej prawdy, oj nie – a strach nie dawał im jej poznać.

Był raz sobie jeden olbrzym, miał na imię Giewont...

Uratował życie pewnemu królowi państwa polskiego, za co ten obdarował go tytułem rycerskim. Wykuto też dla Giewonta olbrzymi miecz oraz zbroję, której pojedyncza łuska skryłaby całą pierś człowieka. Król nadał wtedy olbrzymowi ważne zadanie: broń dla nas południowych granic kraju i nadzoruj porządku zgodnego z wolą władców naszego kraju. Olbrzym uczynił, co król rozkazał. Strzegł granicę i odstraszał zbrojne najazdy obcych.

Jednak ludzie krain południowych łasi kosztowności i ziem polskich nie próżnowali. Opłacili innego olbrzyma by starł się z Giewontem. Olbrzymy walczyły dwa dni, dwie noce, aż w końcu Giewont zadał przeciwnikowi ostateczne pchnięcie kończąc pojedynek zwycięsko.

Ludzie południa nie odpuścili. Szukali nowej metody na nieustraszonego olbrzyma. Ze wszystkich zdobytych już terenów ściągnięto liczne skarby i ofiarowano je czarnemu smokowi w zamian za pozbycie się Giewonta. Gdy czarny smok nadleciał by podjąć walkę z Giewontem, na siedem dni i nocy wszyscy i wszystko wokoło zamarło obserwując nieustające spięcie

wielkich stworów. Smok jednak padł pierwszy, a Giewont stał nadal mocno na dwóch nogach czekając kolejnego zuchwalca, któremu przyjdzie się z nim zmierzyć.

Południowcy zamierzali już zrezygnować z zamiaru pokonania olbrzyma, gdy któryś z nich wpadł na plan przebiegły, z naturą o innej sile.

Odszukano najpiękniejszą dziewczę i to jej zadano zauroczyć olbrzyma i uśpić jego czujność. Najeźdźcy tymczasem, po cichu mieli przedrzeć się przez granicę po zdobyczne. Ten zamysł przerósł skutecznością poprzednie. Giewont zauroczył się niewiastą, a i na tym to się nie skończyło. Giewont chciał poznać jej imię i zapragnął jeszcze ją widywać. Ona, i owszem, zaczęła się z nim widywać.

Trwało to do czasu, aż wojownicy powrócili z północy z łupami. Wtedy niewiasta powiedziała Giewontowi prawdę: że to tylko był podstęp i spotykała się z nim by ukryć atak jej towarzyszy na polski kraj. Giewont nie mógł tego przeboleć, pewnej nocy położył się między szczytami gór i rozmyślał o dziewczynie. Poczuł, że jeśli będzie dalej o niej myślał to umrze ze smutku i zagubienia, postanowił zatem zamienić swoje serce w kamień. Widząc spadającą gwiazdę wymówił takie właśnie życzenie. Jednak gwiazdka spłatała figla i nie zamieniła jedynie serca w kamień, a całego olbrzyma. Od stóp do głowy.

A może to nie był figiel, może chodziło o to, że ten kto ma serce z kamienia to i całość jego wraz z duszą wcześniej czy później w kamień się obróci.

Tak kończy się ta opowieść o wielkim rycerzu, który dziś śpi ukryty między szczytami Tatr.

Autor: Maciej Domagański

Źródło: [Czytelnie Jarmarku Basnie.pl](http://CzytelnieJarmarkuBasnie.pl)